

REFLEKTOR

30
GROSZY

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdą sobotę.

ECHA BIAŁOSTOCKIE.

Zmniejszenie frekwencji w przychodniach białostockiej Ubezpieczalni Społecznej.

W przychodniach i aptece tut. Ubezpieczalni Społecznej daje się ostatnio zauważyć bardzo znaczne zmniejszenie frekwencji.

Powyższe zjawisko daje się wytłumaczyć w prowadzeniu opłat za wizyty w amulatoriach i za lekarstwa.

Jak można z powyższego wnioskować, wprowadzenie opłat z jednej strony przyczyniło się do zmniejszenia niepotrzebnych wizyt u lekarzy, jednak z drugiej strony ograniczyło również w pewnej mierze korzystanie z Ubezpieczalni Społecznej najbiedniejszymi warstwami ludności.

„Reorganizacja“...

Jak się dowiadujemy, w związku z dokonywaną reorganizacją w tut. Ubezpieczalni Społecznej (Kasie Chorych) wkrótce zostanie zlikwidowana przychodnia dziecięca przy ul. Warszawskiej 1, (która w dużo mniejszych rozmiarach) przeniesiona będzie do ogólnej przychodni przy ul. Ś-to Jańskiej.

Powyższe posunięcie białostockiej Kasy Chorych uważać należy za wysoce niewłaściwe i godzące w interesy ogółu ubezpieczonych, tembardziej, że w tym wypadku chodzi o zdrowie młodego pokolenia, o dzieci najbiedniejszych warstw ludności, które przeważnie wychowywane są w nieodpowiednich warunkach i najbardziej od wszystkich innych potrzebują pomocy i opieki lekarskiej.

Nie należy wątpić, że obecnie, po zwiększeniu świadczeń na rzecz Ubezpieczalni i po wprowadzeniu opłat za leczenie, takiego rodzaju „reorganizacja“ wywoła zrozumiałe rozgoryczenie wśród ogółu ubezpieczonych.

Jeśli bowiem zwiększono świadczenia, to chyba nie w tym celu, by ograniczać leczenie, a potem, by ubezpieczonych otoczyć jaknajszerszą opieką lekarską.

Chcemy wierzyć, że poinformowane o tem odpowiednie czynniki nie dopuszczą do zamknięcia tej placówki, z której korzysta najbiedniejsza dziatwa naszego miasta.

Ludzie o dobrych sercach ..

Wzruszanki nasze o biednych, głodujących zwierzętach niefortunnie przybyłej do Białostoku menażerji — odniosły pewien skutek.

Zarząd tut. Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami — z inicjatywy członka Zarządu p. M. Konopińskiego — zwrócił się onegdaj do p. Komisarza Nowakowskiego w sprawie udzielenia dla głodujących zwierząt menażerji odpadków z Rzeźni Miejskiej.

P. Komisarz Nowakowski wydał odpowiednie zarządzenie i tego samego dnia p. M. Konopiński dostarczył głodującej menażerji kilka pudów odpadków.

Odpadki z Rzeźni Miejskiej menażerja będzie otrzymywała bezpłatnie — dwa razy tygodniowo, w ciągu całego swego nieszczęśliwego pobytu w naszym mieście.

Są jeszcze w Białymstoku ludzie o dobrych i miękkich sercach!

Może za przykładem tych dobrych ludzi pojdą i inni nasi obywatele i od czasu do czasu pošlą tym głodującym zwierzętom trochę wiktuałów.

Menażerja posiada ciekawe okazy. To też nie szkodziłoby, aby menażerję odwiedziła nasza dziatwa szkolna, która za 10—15 groszy (za wstęp) mogłaby zobaczyć ciekawe okazy lwów, niedźwiedzi, małp i t.p. i tem samem przysłużyć się pomocą nieszczęśliwym zwierzętom.

Za mało! Za mało! ..

Sprzeciw „budżetowy“ Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku.

Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku zgodnie z uchwałą powziętą 13 bm. przy udziale delegatów poszczególnych dzielnic przedmieść, złożył sprzeciw, co do niektórych działów pozycyj w wydatkach miasta, projektowanych do 1 kwietnia 1935 r.

Wyznaczona kwota zł. 6150 na utrzymanie dróg ulic i placów miejskich, winna być — zdaniem Stowarzyszenia — podwyższona do kwoty zł. 13000, a to ze względu na palącą potrzebę do wprowadzenia do startu możliwego dla komunikacji głównych dróg, łączących bezpośrednio centrum miasta z przedmieściami. Drugami

temi są ulice na przedmieściach: Dziesięciny, Starosielec, Ogrodniczki, Białostoczek, Mireczuk, Pieczarki, Dojlidy, Horodniały, Słoboda, Nowe-Miasto, Wygoda, Bojary, Nowe, Zaczysze, Markowa Góra i inne.

Kwota zł. 3000 — na budowę i utrzymanie mostów — winna być podwyższona do kwoty zł. 6000, a to ze względu na pominięcie budowy kilku małych mostków, będących od przeszło 15 lat bez opieki, jak np. na przedmieściach Starosielec, Skorupy i innych.

Kwota zł. 302, na zadrzewienie ulic i dróg, winna być podwyższona do kwoty zł. 7000, a to ze względu na brak zadrzewienia dróg na przedmieściach.

Kwota zł. 4000, na cele kulturalno-oświatowe Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść — winna być podwyższona do kwoty zł. 5150. Piętnadzieć tysięcy złotych są na utrzymanie na poszczególnych przedmieściach ognisk kulturalnych, jak: świetlice, biblioteki, zorganizowanie kursów ogrodniczo-pszczelniczych rolniczych, roboty obywatelskie i t.p. Wechodzi w to również subwencja dla kasy Stow. Mieszkańców Przedmieść „Samopomoc“ w kwocie 1000 zł., przeznaczone na drobne, bezprocentowe pożyczki w b. gwałtownych i ważnych potrzebach.

Kwota 5700 zł., przeznaczona na budowę kościoła Św. Rocha, ze względu na bardzo ciężką sytuację materialną Komitetu Budowy, winna być — zdaniem Stowarzyszenia — podwyższona do sumy zł. 6000.

Z podstępów reporterów w białostockich

Komedja bojkotu.

Zmieszczający Białymstoku przez Komitet bojkotowy bojkot towarów niemieckich przymiemy u nas charakter jej jest śmieszny.

Mają ludzie przysłady, jak to sami Żydzi nie zyskując na niwotywności Komitetu, sprzedają nadal towary pochodzenia niemieckiego, których fabryk nie wołają im — pod presją opinii publicznej — spróbować zaprzestać.

Takie bojkoty krzyczany i rozarzy-

czany bojkot nie daje u nas żadnych wyników prócz... wstydu i kompromitacji jego organizatorów“

Na ulicach białostockich w dnie dżdżyste...

„W dnie dżdżyste ciekawem jest przejść się po pryncypalnych ulicach naszego rodzinnego miasta i obserwować, jak uciekają i chowają się w bramy i w wejścia frontowe domów uliczni przechodnie, za każdym razem, gdy po jezdni ulicznej jedzie jakikolwiek samochód lub autobus.

Rzecz w tem, że nasi białostoccy dozorczy domowi -- to, proszę państwa, bardzo wielcy dygnitarze i błota ulicznego chronicznie nie sprzątają. Przejeżdżające zaś autowozy bryzgają tem błotem na prawo i na lewo, wprost na przechodniów. Nic więc dziwnego, że publiczność ucieka przed nimi, jak djabe przed krzyżem, i chowa się do bram.

Takich porządków nigdzie, w żadnym mieście Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej -- niema. Tylko u nas, w Wersalu Podlaskim.

Może się zapytać:

— Dlaczego to tak?

Otóż bardzo prosta rzecz:

— Dzielnicowa policja nasza ma w stosunku do dozorców domowych gołębie serce i panów dozorców tych bardzo-bardzo poważa..“

Pan naczelnik...

„Notowaliśmy niedawno o kilku wypadkach nerwowych szoków i nagłego pomieszenia umysłu wśród pracowniczek pewnej tutaj instytucji, spowodowanych jakoby anormalnymi stosunkami personalnymi. Po ostatniej naszej wzmiance dowiedzieliśmy się, że wskutek interwencji w Warszawie centralnych władz Związku, do którego należą wspomnieni wyżej pracownicy, centralne władze pana naczelnika wydelegowały do Białegostoku specjalną komisję, która przeprowadziła w tej sprawie dochodzenie. A gdy komisja ta odjechała z powrotem do Warszawy -- p. naczelnik rozpoczął swoje dochodzenie w stosunku do tych, co informowali o nim i jego rządach w Białymstoku warszawski Związek.

Jak się dowiadujemy obecnie, za te dochodzenia swe p. naczelnik otrzymał od władzy swej dekret, przenoszący go od nas w inne pałestyny.

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka...“

Wszystko idzie ku lepszemu w tym najlepszym ze światów...“

„Obstalunkowe“ „Płaskie“...

Kupująca papierosy publiczność uskarża się, że bardzo często papierosy te (przeważnie gatunek: „Płaskie“ i „Obstalunkowe“) wprost nie nadają się do palenia.

Zamiast tytoniu w papierosie znajdują się to jakieś patyczki, to znowu -- nie wiadomo co...

Podajemy to do wiadomości czynników, obowiązkiem których jest

dozór nad wyrobem papierosów.

Trudno bowiem przypuszczać, aby z papierosami robili jakieś „kombinacje“ sprzedawcy“.

Szabes - sabotażnik...

„Pewien białostocki kupiec galanteryjny, posiadający dwa sklepy przy pryncypalnych ulicach a pozatem człowiek bardzo zamożny, otrzymał od Gminy wyznaniowej Żydowskiej nakaz płatniczy na 200 złotych (podatku na rzecz Gminy). Pan kupiec, czując się tem bardzo pokrzywdzony, odwołał się do Zarządu Gminy o zmniejszenie mu wymierzonej przez Gminę kwoty.

Gmina nadesłała mu odpowiedź odmowną. Wtedy rozgoryczony galanteryjczyk zagroził Gminie, iż w razie niezmnieszenia mu tego podatku.. otworzy w soboty swoje sklepy i będzie handlował.

Co wyniknie z tego -- narazie niewiadomo.

Nie przypuszczamy jednak, aby galanteryjny ten szabes -- sabotażnik stałby się utrapieniem białostockiej „szabes-żandarnerji“.

P. Judel Adin z ul. Surażskiej.

„Pan Judel Adin, właściciel domu Nr. 44 przy ul. Surażskiej -- jest, widać, jegomościem bardzo energicznym i swawolnym. Zamieszkiwał u p. Judela lokator Grzegorz Trębacz, z którego p. Judel nie był zadowolony. A ponieważ nie był zadowolonym -- więc, podczas nieobecności Trębacza -- wyrzucił samowolnie z zajmowanego przezeń mieszkania wszystkie jego rzeczy i manatki“.

— Mit ale Zek und Pek und lachamendrikes!...

Krótko i węziłowato...

I -- samowolnie

Nie przejdzie to chyba gładko temu panu z ul. Surażskiej!“

Dzień „rigollettowy“...

„Dzień niedzielny (21 stycznia r.b.) w Białymstoku można zaliczyć do dni wyjątkowo-pijanych. Nigdy jeszcze miasto nasze nie widziało na swych ulicach takiej ilości podgazowanych, zalanych i wstawionych w sztok różnych jegomościów, jak w ten dzień.

Na wszystkich ulicach -- prawie na każdym rogu -- było pełno pijanych. Wszystkie restauracje i knajpy były ochłaj-bractwem przepelnione. Chodniki uliczne strasznie zanieczyszczone. Na ulicach -- krzyki, śpiewy, harmider, skandale, „rigolletto“...

Skąd wzięło się u nas tego dnia tyle różnych „moczymord“ -- trudno powiedzieć. Dotychczas takiego masowego pijaństwa-bujaństwa w Białymstoku na ulicach nie obserwowało się.

Dzień 21 stycznia r.b. w Białymstoku był prawdziwym dniem pod „dobrą datą“.

Annalista białostocki może odnotować go w swych dziejopisach, jako: -- Dzień „rigollettowy“...“

Rodaków prasowych przyjemne rozmowy.

Braciszek „Dziennika Białostoc-

kiego“ -- „Dzień Dobry“ zamieścił w tym tygodniu u siebie taką oto wzmiankę:

„W swoim czasie niejaki Władysław Czepulanis redagował „Echo Wilna“, wywodzące się wraz z „Echem Białostockim“ od wspólnego rodzica. A nietyle redagował -- ile łowił rybki w mętnej wodzie. Oto zaangażował sekretarkę i tytułem kaucji pobrał od niej weksle na sumę 1500 zł., które puścił w obieg. Sad skazał Czepulanisa z art. 262 K.K. na półtora roku więzienia i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na przeciąg 5 lat“.

Na to „Echo biał.“ dnia następnego odpowiedziało:

„Bardzo charakterystycznym jest to wierzanie kopytem w „Echo“...“

Z „Echem Wilna“ mamy tyleż wspólnego, ileż redagujący „Dziennik“ i „Dzień-Dobry“ Duczyński ma wspólnego -- z tym -- złodziejem -- recydywistą i łotrem Duczyńskim, który niejednokrotnie już stawał przed Sądem w Białymstoku i siedzi obecnie w więzieniu“.

Z notesika.

Wybory do samorządów w województwie białostockim, a więc i w m. Białymstoku -- zolizają się.

Przypuszczają, że wybory te odbędą się w drugiej połowie maja r.b.

Wobec zbliżających się wyborów wartoby, aby mieszkańcy naszego miasta sprawdziłi: czy są prawidłowo zameldowani, gdyż spisy wyborców będą sporządzone na podstawie odnośnych rejestrów ludności. Sprawdzając należy przede wszystkim w ksiązkach meldunkowych właścicieli domów. Uniknie się przeto -- w przyszłości -- różnych niedokładności i zbytecznych reklamacyj.

Żebracy białostoccy, dowiedziawszy się o zamierzonym przez władze administracyjne zwalczeniu żebractwa w Białymstoku, niby na rozkaz gdzieś się pochowali... Wysyłają natomiast na zebranie swoje małe dzieci. Zaprawianie dziatwy do łązi i zdobywania pieniędzy -- drogą upokarzającej zebrantny -- jest to deprawowanie tej nieszczęśliwej dziatwy już od lat najmłodszych. I do tego zjawiska władzom naszym trzeba się ustosunkować bardziej bezwzględnie, niż do żebractwa!

Liczne zatargi obywateli z felczerami i akuszerkami -- na tle honorarjum, -- które niejednokrotnie doprowadzały do procesów sądowych, zmusiły nasze władze administracyjne wydać wreszcie cennik dla felczerów i położnych. Według cennika tego, przeciętne honorarjum felczerów i akuszerki za zabiegi dokonywane u pacjentów (nie u siebie w domu) wynoszą 3--4 zł. Takież stawki przewidziane są również i za szczepienie ospy, zastrzyki podskórne i inne zabiegi. Za pracę nocną -- honorarjum jest o 50 proc. wyższe. Za pomoc przy porodzie akuszerki otrzymywać mają 40 zł. Wydanie tej taksy poło-

zy, zdaniem władz, kres rozmaitym — na tem tle — zatarżom.

*
Sprawa ubezpieczenia służby domowej w Ubezpieczalniach Społecznych wywołała, jak wiadomo, w społeczeństwie wielkie zaniepokojenie i nieścisłe wiadomości o wysokości składek miesięcznych na służbę domową. Jak się okazuje, zaniepokojenie to było usprawiedliwione, gdyż składki te będą istotnie podwyższone.

Składka za służbę domową, na ubezpieczenia chorobowe wynosi 5 proc., emerytalne 5,2 proc., od wypadków 0,54 proc., opłata na Fundusz Pracy 2 proc. czyli razem 12,74 procent. Jeśli się przyjmie przeciętny dochód służącej wraz z utrzymaniem na 50 zł. miesięcznie, wówczas składka miesięczna nie przekroczy kwoty 6,50 zł. miesięcznie.

Oczywiście pracodawca, wynagradzający wyżej służbę domową, opłacać będzie stosunkowo jeszcze więcej, o ile opłata dla tej kategorii pracowników nie będzie zryczałtowana przez państwowe władze nadzorcze.

*
Komitet Wojewódzki L.O.P.P. w Białymstoku posiada na składzie piękne modele latające, które zamawiać lub gotowe nabywać można w biurze Komitetu, mieszczącym się w gmachu wojewódzkim (tel. wewnętrzny 14).

*
Do rejestru handlowego przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku wpłynęło ostatnio kilkanaście zgłoszeń o likwidacji przedsiębiorstw handlowych. Oficjalne dane statystyczne o likwidacji przedsiębiorstw w Białymstoku wiadome będą dopiero w połowie lutego r. b. Na zasadzie prowizorycznych obliczeń można jednak wnioskować, że liczba zlikwidowanych z początkiem b. roku przedsiębiorstw wynosi z górą półsetki.

*
W tym tygodniu opróżniony został największy lokal sklepowy w Białymstoku przy Rynku Kościuszki, gdzie mieścił się od roku dom handlowy „Uniwersalny”.

Przedsiębiorstwo przeniosło się do małego sklepu na tejże ulicy. Dobitna oznaka czasu!.

*
Na prowadzenie biur próśb i porad prawnych przydzielono na Białystok 8 koncesyj, na Grodno — 4 koncesje, na Łomżę — 3, na inne zaś powiatowe miasta wojew. biał. — po 2. Zalegalizowane Związki i zrzeszenia mają prawo prowadzenia u siebie biur próśb i podań, lecz wyłącznie dla obsługi swych członków.

Terminy egzaminów dla kandydatów na właścicieli koncesjonowanych biur porad i podań jeszcze natychmiast nie zostały ustalone.

Egzaminy te odbędą się w tut. Starostwie Grodzkiem.

Bryzgi wafermana.

Znów mamy ofensywę na nasze miasto rodzinne różnych tam wróżek, chiromantów, grafologów, astrologów

i innych astrologów i szarlatanów...

Wszyscy ci magicy „czytają z linii rąk i twarzy” naiwnych ludzi ich los, udzielają im „porad w rozmaitych sprawach” — i rzecz najgłówniejsza! — potrafią wycyganąć z każdym razem od naiwnych ich ciężko-zapracowany grosz.

Na tem właśnie i polega cała tajemnicza wiedza i sztuka astrologów.

Ostatnio przybył do miasta naszego jeszcze jeden astrologiczny pan „czytający losy z oblicza i obiegu planet”.

Zawraca w Białymstoku głowy ludziskom ten magik — przy ulicy Kilińskiego 15.

Proceder wróżbiarstwa nosi w zasadzie cechy przestępstwa karnego w charakterze oszustwa.

I niezrozumiałem jest: dlaczego uprawianie tej szarlatanerii nie jest u nas dotychczas zakazane?..

*
W lodzie, dostarczonym dla tułtejszych szpitali i innych instytucyj, często znaleźć można zdechłe koty, psy i inne „trupki”.

Lód ten, jak nas informują, bierze się ze stawu przy fabryce Nowika na ul. Mickiewicza.

Staw ten, jak wiadomo, jest bardzo płytki i mieszkańcy sąsiednich domów rzucają tam przez cały rok rozmaite śmiecie, które następnie dostają się w lodzie na całe miasto, a przede wszystkim do szpitali, gdzie lód niezbędny jest przy leczeniu chorych.

Oczywiście, że lód z „domieszką” zdechłych zwierząt bardzo higieniczny nie jest.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że czysty lód może być brany ze stawu w Marczuku, z którego bierze się nawet latem wodę na kolej. W każdym bądź razie władze sanitarne powinny zainteresować się tą sprawą!

*
Na ulicy Sosnowej i okolicznych uliczkach, gdzie mieszkają furmani i doróżkarze, coraz częściej słyszy się o wypadkach zdychania koni z głodu.

Doróżkarz lub furman, zarabiający nieraz złotówkę lub dwa złote dziennie, nie może nakarmić, jak się należy, swej rodziny.

Zwierzę zaś zdycha z głodu...

*
Przy ulicy Kupieckiej mieści się od kilku miesięcy menażeria-zwierzyńca. W pierwszym tygodniu do menażerii przyszło kilkanaście dzieci oglądać zwierzęta, i na tem — koniec! Ostatnio do menażerii całymi dniami ani żywa dusza nie przychodzi.

Właściciele menażerii nie mają pieniędzy na wyjazd do innego miasta — nie mają nawet kawałka chleba, a zwierzętom już od dłuższego czasu nie daje się nic do żarcia.

Litościwi sąsiedzi od czasu do czasu przynoszą coś zwierzętom na pożywienie, ale na wyżywienie lwów potrzebne są pieniądze.

Właściciel menażerii chce sprzedać lwy, ale w Białymstoku nabyw-

ców na takie rzeczy niema.

Zwierzęta głodują..

*
Do okienek, przyjmujących w głównym urzędzie pocztowym korespondencję poleconą i sprzedających znaczki pocztowe, wprost niema dostępu publiczności, z powodu licznych panów woźnych z różnych państwowych instytucyj i urzędów, nadających w tych okienkach w godzinach popołudniowych stopy korespondencji, lub kupujących znaczki.

Załatwianie korespondencji przez pp. woźnych zabiera urzędnikom sporo czasu, wskutek czego stojąca w ogonkach publiczność narażona jest na długie wyczekiwania.

Czyż nie dałoby się dla przyjęcia od woźnych urzędowej korespondencji otworzyć w urzędzie jeszcze jedno okienko?

Niechby interesanci urzędu pocztowego nie tracili daremnie drogiego czasu na wyczekiwania, nim urzędnicy załatwią woźnych..

REPORTAŻ BIAŁOSTOCKI

Z dniem 1 lutego upływa ostateczny termin przedłożenia preliminarza budżetowego m. Białegostoku władzom nadzorczym.

Preliminarz zostanie przedłożony w ustawowym terminie.

*
Tymczasowy Zarząd Miejski przekazał, jak donosiła już prasa białostocka, księgi komitarskie Związku Właścicieli Nieruchomości do rozsprzedaży w cenie zł. 1,20 za książkę.

W związku z tem, do komisarza rządowego, p. Nowakowskiego, przybyła w tych dniach delegacja Związku Wł. Nieruchomości, która, złożony p. Komisarzowi podziękowanie za zyczliwe ustosunkowanie się do Związku, zadeklarowała przytem na rzecz budowy Domu Ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego po gr. 20, od każdej sprzedanej książki.

Wyniesie to — w ogólnej sumie — około 1000 zł.

*
W bieżącym tygodniu, w sali gimnazjum państwowego im. króla Zygmunta Augusta, odbyło się walne doroczne zebranie Polskiego Zrzeszenia Lekarzy woj. białostockiego. Zarząd zrzeszenia złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. W okresie tym było 6 posiedzeń naukowych i dwa w sprawach organizacyjnych. Na zebraniach naukowych wygłoszono 24 referaty (i pokazów). Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum i wybrano nowy w składzie pp.: dr. K. Fedorowicza (prezes), dr. Cz. Karwowskiego (sekretarz), dr. S. Deresza (skarbnik), dr. A. Zabłockiego i dr. J. Walewskiego (zastępcy). Do komisji rewizyjnej weszli pp. dr. dr.: S. Machniewicz, Z. Siemaszko i Tuciewicz.

*
W lokalu klasowych związków zawodowych (ul. Sienkiewicza 36) odbyło się w tych dniach walne zebranie członków Związku Garbarzy.

Przewodniczył p. Antoni Spiczko. Na zebraniu dokonano wyborów nowego zarządu, do którego weszli: pp. Psachje Szloma, Klepacki Władysław, Jaworowski Rawke, Bartnicki Zygmunt, Pinkus Szymon, Barcecki Aleksander, Spiczko Antoni, Bujnowski Walerjan, Sadusik Władysław; — do komisji rewizyjnej: pp. Woronecki Jan, Baudysz Czesław i Bokensztajn Jojne.

W dniu 23 b. m. odbyło się w Białymstoku walne zebranie Związku Żydów-Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Zebranie uświetnili swoją obecnością p. wojewoda Zyndram-Kościalkowski, p. prezes Izby Skarbowej Piasecki, starosta p. dr. Żak, zast. nacz. Wydz. Bezp. p. Wysokiński, komisarz rządowy p. Nowakowski, zast. komisarza p. Mantey, przedstawiciele organizacji wojskowych, oraz umyślnie przybyli z Warszawy wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Żyd. Ucz. Walk, p. Dymitr Lachowski.

Przewodniczył zebraniu dr. Kapłan.

Po przemówieniu delegata warszawskiego — p. Lachowskiego — wygłosił wielką mowę polityczną p. wojewoda Kościalkowski, który poruszył całokształt zagadnień polsko-żydowskich, zwłaszcza zaś sprawę konsolidacji dążeń wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, bez względu na różnice rasowe i wyznaniowe.

Do nowych władz Związku weszli: p. dr. Gruszkiewicz (prezes), p. dr. Gotlib (sekretarz), p. dr. Kapłan (skarbnik). Do komisji rewizyjnej powołano m. in. p. dra Rotberga oraz p. dra A. Kanana. Do Sądu Koleżeńskiego obrano m. i. p. dra M. Ziemilskiego i p. mec. B. Gruszkiewicza.

Dążąc do usprawnienia inkasa składek członkowskich, Zarząd Gł. LOPP. uzyskał zgodę Pana Ministra Pocht i Telegrafów na inkasowanie tych składek przez listonoszów. W najbliższym Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Pocht i Telegrafów ukaże się rozporządzenie, nakazujące urzędom i agentom pocztowym inkasowanie składek członkowskich LOPP. za pośrednictwem listonoszów. W ten sposób każdy obywatel bez żadnej straty czasu i najmniejszego kłopotu mógłby wpłacać składki członkowskie LOPP.

W mieście panuje ostatnio epidemia różnych chorób dziecięcych.

Jak stwierdzają tutejsi lekarze, tak wielka ilość zachorowań u dzieci nie była już w Białymstoku notowana od szeregu lat.

W zarządzie m. Białegostoku odbyła się onegdaj ostateczna konferencja celem zbilansowania preliminarza budżetu na r. 1934—5. W dochodach—budżet: 2.409.000 w wydatkach zaś—2.285.000, czyli nadwyżka stanowi przeszło 123.000 zł. Jednocześnie wykończono ostatecznie budżet nadzwyczajny, który zamyka się kwotą 1.095.000 zł. Przewidywane są

wydatki: 500.000 zł. na kanalizację, 178.000 na przebudowę i uporządkowanie dróg i mostów, 65.000 na budowę szkół powszechnych, 3 na pomiary miasta, 20.000 na hale na Starym Rynku i t. d.

Kilku przemysłowców białostockich prowadzi obecnie pertraktacje z wielkim przedsiębiorstwem angielskim w sprawie sprzedaży większej partji białostockich wyrobów włókienniczych.

Sfinalizowania tej transakcji spodziewać się należy już w dniach najbliższych.

W ostatnich dniach kilkanaście osób w Białymstoku otrzymało wezwania od swoich krewnych na przyjazd do Argentyny. W najbliższym czasie odjeżdża z Białegostoku pierwsza partja emigrantów do Argentyny.

W dniach 30-go i 31-go b. m. odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego konferencja informacyjna LOPP. dla dyrektorów i kierowników fabryk z terenu całego województwa. Na otwarciu kursu, w w dniu 30, wygłosi przemówienie inauguracyjne p. wojewoda Zyndram-Kościalkowski.

Areszt miejski jest ostatnio tak dalece przepelniony, że w wielu wypadkach o tracza się skazanym termin wykonania kary.

We wszelkich niemal gałęziach handlu białostockiego trwa obecnie całkowity zastój. Obecny okres zastój datuje się od początku tego miesiąca i, jak twierdzą ludzie białostoccy, trwać będzie do końca marca.

Pewne ożywienie daje się zauważyć jedynie w branży szewskiej i częściowo też w branży włókienniczej i metalurgicznej.

Sąd starościński rozpadł dn. 23 b. m. przeszło 50 spraw w drodze odwoławczej od nakazów aresztacyjnych, wydanych przez referat policyjny zarządu m. Białegostoku za przekroczenia. Prawie wszystkie sprawy sprzeczne pozostawiono bez urzędowania, doliczając przytem do postępowań karno-adskonalnych.

Zarząd Kola T.N.S.W. m. Białegostoku w dniu 1-go lutego r. b. w aulinie pałacu państwowego im. Króla Zygmunta Augusta zabawę artystyczną.

Dochód przeznaczony na cel kulturalno-oświatowy Kola oraz budowę Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Naturalny ruch ludności w Białymstoku — według statystyki z danymi biura zarządu m. Białegostoku — przedstawia się w sposób następujący:

w ostatnim kwartale r. ub. ogółem na terenie miasta zawarto 254 ślubów, w tem 102 rzymsko-kat., 11 prawosławnych, 8 ewang. i 133 wyznania mojżeszowego. W tymże czasie urodziło się 368 dzieci: 201 rzym-

ska-kat., 15 praw., 8 ewang. i 111 żydowsk. Zgonów było 270, z czego 135 rzymsko-kat., 10 praw., 15 ewang. i 110 wyzn. mojż. Wynika z tego, iż w ciągu 4-go kwartału ub. r. przyrost naturalny wynosił 98.

Jak się dowiadujemy, wkrótce będziemy mieli drugi próbny atak gazowo-lotniczy na nasze miasto. Do zorganizowania tego ataku już przystąpiono. Ten drugi atak gazowo-lotniczy ma być przeprowadzony na wiosnę. Przyjmię on rozmiary większe i bardziej energiczne, niż atak poprzedni. Liczba samolotów, jakie przyjmą udział w ataku, będzie znacznie większa. Środki alarmowe będą bardziej radykalne, niż te, jakich użyto podczas próbnego ataku pierwszego.

Atak prowadzony będzie jednocześnie na terenie całego miasta.

Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że wybory do Samorządu m. Białegostoku odbędą się w drugiej połowie maja r. b.

W pociągach linii Wilno-Warszawa via Białystok znów zaczęły grasować złodzieje — usypiacze.

Dyrektor tut. Szkoły Handlowej p. Witold Antonowicz został mianowany wizytatorem ministerjalnym szkół handlowych i dnia 25 b. m. opuścił Białystok, wyjechawszy na stały pobyt do Warszawy.

W PERSPEKTYWIE PRZYSZŁOŚCI.

Komuniści i anarchiści w Białymstoku.

Od roku 1901 do roku 1907 Białystok był garnizem socjalistów-rewolucjonistów, komunistów i anarchistów.

W Białymstoku ukrywali się najwięcej z „asów“ rosyjskiej partji rewolucjonistów, kilka z wybitnych obecnie działaczy komunistycznych oraz „grube ryby“ międzynarodowego anarchizmu.

Wszystko to ważyło w Białymstoku — drogą krwawego terronu — z caratem rosyjskim i jego agentami.

Pierwsza w Rosji bomba rzucona była w Białymstoku w 1901 roku w jednego z komisarzy policyjnych (prystawa). Zamachy bombowe i rewolwerowe na funkcjonariuszy policyjnych, urzędników administracyjnych i nawet żołnierzy, (przeważnie kozaków) były w Białymstoku w owe lata zjawiskiem prawie codziennym.

Prawie codziennie ktoś z nich zostawał rozszarpany na ulicy przez bombę lub powalony przez kulę brauningową...

Akty terrorystyczne wykonywali z rozkazu trybunałów rewolucyjnych i anarchistycznych jacyś młodzieńcy, prawie jeszcze dzieci.

Policmajster, komisarzowie i nawet zwykły posterunkowy, wychodząc na miasto, żegnali się ze swoimi rodzinami...

Funkcjonariuszom policyjnym i agentom bezpieczeństwa publicznego niebezpiecznie było przejść nawet w dzień ul. Sienkiewicza lub Lipową. Skądś z pod bramy wybiegał jakiś wyrostek i rzucał w nich bombę lub zaczynał strzelać do nich z brauninga.

W większości wypadków bombowiec ten zmykał, nie będąc ztrzymany. Tak na ul. Sienkiewicza 14, jakiś młodzieniec rzucił bombę w policmajstrę Pielonkina, która oderwała policmajstrowi nogę. Drugi jakiś młodzieniec rzucił bombę w grupę aspirantów policyjnych, która stała w dzień na rogu ulicy Sienkiewicza i Rynku Kosciuszki. Do policyjnego komisarza powiatowego Potchowskiego wykonawca wyroku trybunału rewolucyjnego strzelał kilkakrotnie na chodniku koło apteki Kutyckiego.

Strzelano i bito policję bombami w dzień i w nocy, w centrum miasta. Co się tyczy krańców miasta, przeważnie „Piasków” i „Chanajek”, to tam nie mógł pokazać się ani jeden funkcjonariusz policji.

W przeciągu półtora roku zabito w Białymstoku ponad stu funkcjonariuszy policyjnych (policmajstrów, przystawów, rewirowych i zwykłych posterunkowych), kilkadziesiąt agentów „ochranki” i kilku żołnierzy kozaków.

Gdy zabitego chowano — zwykle z honorami wojskowymi i orkiestrą — i kondukt żałobny przeciągał obok więzienia, które mieściło się na rogu ulicy Ogrodowej i Sienkiewicza, gdzie obecnie mieści się żeńska szkoła rzemieślnicza — całe więzienie drżało od krzyków:

— Śmierć carskim oprycznikom! Precz z caratem!...

Aby zatuszować te okrzyki, orkiestra zaczynała zwykle grać marsza żałobnego...

Policja była zupełnie steroryzowana. Steroryzowana była i ludność.

Świadczą o tem także, na przykład, fakty: gdy do przepełnionego publicznością wagonu tramwajowego wsiadał jakikolwiek aspirant, przodownik lub zwykły „ogrodowej” — cała publiczność natychmiast opuszczała wagon, w obawie bomby anarchisty lub „zaśląkanej” kuli rewolucjonisty.

Pewnego wieczoru na ulicy Świętojańskiej wybuchła bomba, którą wieźli w dorożce trzej anarchiści. Anarchistów tych, dorożkarza i konia bomba rozszarpała w drobne kawałki. Na ścianach przyległych domów, na płotach i na drzewach przyległych ogrodów przez długi jeszcze potem czas wisiały kawałki jej, rozpryskany mózg, oddzielne krwawe części ciała...

Na ulicy Polnej, policja otoczyła pewnego wieczoru konspiracyjne mieszkanie, w którym odbywała się schadzka anarchistów. Anarchiści rzucili w policję kilka bomb i zaczęli strzelać z rewolwerów. Zawezwano wojsko i rozpoczęto formalną bitwę. Wszystkich znajdujących się w lokalu tym anarchistów, zabito. Dwaj z nich sami pozbawili się życia.

W odwet za to rozpoczęło się wkrótce „zdejmnowanie” policji z posterunków. A mianowicie: pewnego wieczoru na miasto wyruszyło kilka dorożek, na których jechali jacyś młodzieńcy. Przejeżdżając obok posterunkowego młodzieńcy ci dawali strzały doń z brauningów. Policjant padał, brocząc krwią, dorożka zaś mknęła dalej, do następnego posterunkowego którego również kładziono trupem...

W mieście ogłoszony został stan wojenny i zwały w Białymstoku objął wojskowy generał — gubernator, generał Bogatiewski, oraz czterej gubernatorowie wojskowi — pułkownicy i dowódcy pułków. Wieszano anarchistów, komunistów i rewolucjonistów — z wyroków sądów doraźnych — naprawo i nalewo. Jednak zamachy, zabójstwa policji i administracji, a jednocześnie bandytyzm, napady rabunkowe i podpalenia nie ustawały.

Większość zatrzymanych i osadzonych anarchistów, komunistów i rewolucjonistów stanowili przeważnie żydzi, co jest zupełnie zrozumiałe, albowiem młodzież żydowska zawsze i wszędzie znajduje się w awangardzie rewolucji. Z szarżą biurokratja rosyjska tego nie rozumiała i całą winę za akty terrorystyczne kosmopolitycznej młodzieży rewolucyjnej kładła na karb całego żydostwa.

To w roku 1906 zorganizowała w Białymstoku, jako akt zemsty, krwawego odwetu i porachunku, niebawem dotąd w rozmiarach swych i krwawym plonie pogrom ludności żydowskiej.

To nie był pogrom. To raczej było uplanowane i zgóry ułożone „polowanie”, rzeź i masakra żydów przez policję, ochrankę i wojsko w składzie trzech pułków piechoty-rozdrobionych na oddzielne, wędrujące po mieście, grupki.

Takiej masakry ludności żydowskiej nigdzie dotychczas na świecie nie było.

Prawie trzy dni i trzy noce policja i wojsko polowały na bezbronną ludność żydowską, mordowały ją, rzucały, strzelały, znęcały się nad rannymi, rabowały mienie, podpałaly domy.

Pogrom białostocki jest jedną z największych krwawych plam na szatach czarjady rosyjskiej...

MIGAWKI BIAŁOSTOCKIE.

Tarapaty

„Resursy Obywatelskiej.”

„Resursa Obywatelska” w Białymstoku przeżywa bardzo ciężkie chwile.

„Resursie” grozi likwidacja.

W salach „Resursy” prawie zawsze pusto. Składki członkowskie napływają bardzo skąpo. Niema pieniędzy nawet na opłacenie lokalu.

Właściciel nieruchomości, w której mieści się „Resursa”, wystąpił do sądu o eksmisję. Sprawa została wyznaczona na 31 b. m.

Jeśli do tego czasu nie pozynione zostaną starania, zmierzające do

uratowania tej placówki, nastąpić może całkowita likwidacja.

Zarząd „Resursy Obywatelskiej” nie potrafił zainteresować tą placówką szerszych sfer miejscowego społeczeństwa.

Awantury

Pijackie z rewolwerem...

„Niejaki Edward Chizyc (Piasta 19) „nacytrynił się” w tych dniach, jak bela, i na podwórzu posesji Nr. 12, przy ul. Glinianej urządził grand-spektakl.

Groząc rewolwerem, rozpędził bawiącą się tam dziatwę, uderzył dwa razy pięścią w głowę 10-letnią Lolę Olszewską, „dał w twarz” jej matkę, potem wpadł do mieszkania Olszewskich, groząc, że w następnych powystrzela. Następnie wyszedł na swe podwórze i zaczął strzelać z rewolweru — na prawo i nalewo, poczem rozbił pięścią szyby oknie, kalecząc szpetnie rękę.

Ciekawi jesteśmy: czy „Chizyc” (Piasta 19) ma pozwolenie na posiadanie broni?

A jeżeli ma, to — poczem naco tak we wydane mu zostało?

Aby w szale pijackim dziatwę rewolwerem rozpędzał? Aby bliźniom strzelaniem groził? Aby „dał w twarz” rewolwerem — zalany w głowę — na prawo i nalewo?...

Odebrać temu panu broń? Aby nie było nieszczęścia...

„Finans-śwista” z „Apollo”.

„Dyrekcja kina „Apollo” wydała swego finansistę doraźnego, a siebie swegoż biletera, meksykańskiego, któryzawsze — w razie potrzeby — w gotówce — gromadził Dyrekcji, niby z podziemia wykopwał.

W sferach tut, tak zwanych „finansowej giełdy” i różnych „naciąganych” finansowych z ul. Giełdowej „finansista” „Apollo” — R. — miał być zaufanie.

W tych dniach jednak, „finansista” z „Apollo” przeszedł do ręki, wsiadłszy u różnych osób przeszło 1000 zł. „finansista” z „Apollo” zrobił się „finans-świstą”, mówiąc prościej — gdzieś się „wyparł”, nie pozostało po nim widać śladu ani śladu.

Wierzy—ciele „finansista” z „Apollo” daremnie składał prośby do dyrektorowi „Apollo” i „finansistatowi”. P. dyrektor — „finansista” — „zas” „finans-śwista” — „finansista”...

(J. B. J.)

Państwowe Przedsiębiorstwo Autobusowe.

Międzymiastowa komunikacja autobusowa. — Linja Warszawska-Białystok.

Projekt utworzenia państwowego przedsiębiorstwa autobusowego realizuje się. Urządowi państwowemu tego przedsiębiorstwa nadaje Państwowe Zakłady Inżynierii, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Poczt i Telegrafów oraz „Dziennik”,

będący, jak wiadomo, własnością Pocztowej Kasy Oszczędności. Funduszów na Organizację i uruchomienie tego przedsiębiorstwa dostarczył ma PKO. za pośrednictwem „Orbisu”.

„Państwowe przedsiębiorstwo autobusowe uruchomić ma komunikację na szeregu głównych linii w kraju. Przedewszystkiem brane są pod uwagę te linie, na których sprawna komunikacja autobusowa stworzyć musi dotkliwą konkurencję dla ruchu kolejowego, jak np. linia Warszawa—Łódź lub Warszawa—Białystok. Ponadto brane jest pod uwagę uruchomienie komunikacji autobusowej do licznych miejscowości uzdrowiskowych, jak np. do Krynicy i Druskienik.

Linje, eksploatowane przez państwowe przedsiębiorstwa autobusowe, uruchomione będą w porozumieniu przy współdziałaniu Ministerstwa Komunikacji. Na wszystkich liniach rozkład jazdy autobusów państwowych dostosowany będzie do rozkładu jazdy pociągów. Państwowe zakłady inżynierji posiadają na składzie większą ilość luksusowych autobusów, które z powodu wysokiej ceny nie mogą znaleźć nabywców. Autobusy te mają być uruchomione na linii państwowego przedsiębiorstwa autobusowego. Państwowa komunikacja autobusowa ma być uruchomiona z chwilą wejścia w życie przymusu koncesyjnego, t. j. po 18 kwietnia rb.

W Białymstoku komunikację miejską i częściowo podmiejską eksploatują, jak wiadomo, Państw. Zakłady Inżynierji.

Z chwilą wejścia w życie powyższego projektu, białostocka komunikacja autobusowa P. Z. Inż. będzie włączoną do Państwowego Przedsiębiorstwa Autobusowego i obejmie również te linje, które będą oddane nowemu przedsiębiorstwu.

ZAPISKI.

= Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał w pierwszej instancji interesującą sprawę z powództwa prawosławnego konsystorza w Grodnie przeciwko: Skarbowi Państwa, gm. m. Białegostoku i kurji arcybiskupiej rz.-kat. w Wilnie o prawo własności do placu w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza i Fabrycznej, nazywanego się obecnie placem Wyzwolenia.

Po wysłuchaniu wywodów rzeczników stron: adw. Eug. Kozłowskiego z Wilnie — pełnomocnika konsystorza prawosławnego, adw. Reinharda — obrońcy skarbu Państwa, adw. Otto — obrońcy gm. m. Białegostoku i adw. Krzakowskiego — obrońcy kurji arcybiskupiej rz.-kat., Sąd Okręgowy oddalił powództwo hierarchji prawosławnej, jako niezasadnione i zasądził na rzecz trójga pozwanych koszty sporu sądowego w sumie około 700 zł.

= W ostatnim czasie przybył do szpitala psychiatrycznego w Choroszczy dalszy transport umysłowo-chorych z Warszawy.

Zakład psychiatryczny w Choroszczy, którego współwłaścicielem jest Zarząd m. st. Warszawy, został ostatnio rozszerzony do 1000 łózek, z których 82 procent, dysponuje Warszawa. Obecnie cała ta ilość łózek jest wyzyskana.

Jak donosi prasa stołeczna, wywiezienie 800 umysłowo-chorych z Warszawy do Choroszczy w wielkim stopniu odciążało istniejące w stolicy szpitale. Tymczasem w Białymstoku, oddalonym od Choroszczy zaledwie o 7 kilometrów, liczba umysłowo-chorych, walęsających się po ulicach miasta i stanowiących istne utrapienie dla całej ludności, ostatnio stale wzrasta.

Czas, aby ołnośne czynniki miejskie sprawą tą zainteresowały się, aby tych kilkanastu nieszczęśliwców, gnijących gdzieś pod śmietnikami, umieszczono w zakładzie choroszczańskim.

CZERWONE SYGNAŁY.

Pocisk, który przebija każdy pancerz.

L o n d y n. W angielskiej marynarce wojennej zastosowano nowy typ pocisku, który przebyć może nawet najgrubsze płyty pancerne. Szybkość początkowa nowego pocisku jest, z powodu nadania mu profilu, redukującego do minimum opór powietrza, znacznie zwiększona. Wpływa to również na zwiększenie skuteczności.

Angielskie fabryki amunicji rozpoczęły już masową produkcję pocisków nowego typu.

„Front pan-aryjski kontynentu europejskiego.“

Berlin. Poufny propagandowy biuletyn narodowych socjalistów „Welt-Dienst“, wydawany w trzech językach i kolportowany wyłącznie wśród aryjczyków zagranicą, zamieszcza w ostatnim swym wydaniu apel do zorganizowania związku wszystkich istniejących w Europie organizacji antyżydowskich. Związek ten ma stanowić „front pan-aryjski“ na kontynencie europejskim. W jego skład mają wejść następujące organizacje: rumuńska „Żelazna Gwardja“, polski „Rozwój“, greckie „E.E.E.“, węgierscy „Budzacy się Madziarze“, fińscy lappowcy oraz narodowo-socjalistyczne względnie z narodowym socjalizmem sympatyzujące organizacje w Szwajcarii, na Litwie i Łotwie. „Welt-Dienst“ zaznacza, że świat aryjski dotychczas nie zdaje sobie jeszcze sprawy z niebezpieczeństwa żydowskiego, to też mający być powołany do życia zjednoczony wszech-europejski front antysemitów ma otworzyć światu oczy na zagrażające mu ze strony żydowskiej niebezpieczeństwo. (ŻAT).

Prenumerujcie REFLEKTOR

„Płomienie nad Gdańskiem“.

Nowa powieść niemiecka.

Na półkach księgarskich ukazała się nowa powieść znanego literata—gdańszczanina—E. Ewerta p.t. „Flammen über Danzig“.

Utwór ten zaciekawia nas o tyle, że przedstawia stosunki gdańskie ostatnich lat.

Bohaterem powieści jest Uphagen, człowiek starego, obecnie pocupadłego rodu patrycjuszowskiego, rebeljant o krwi.., niemal królewskiej. Całe życie jego od samej młodości było jednym pasmem cierpień, udręki i nieszczęść. Nie stworzony był dla szczęścia gwałtowny ten, a ponury i ambitny człowiek Ktokolwiek w życiu z nim się łączył, tego czekała rychła śmierć lub głębokie nieszczęście. Człowiek ten kochał namiętnie swój Gdańsk rodzinny. Mimo jednak zaślepienia, niepozabawiony był szlachetnych porywów. Niegdyś szczerzy okazywał podziw i sympatię dla nieszczęśliwego narodu polskiego, zajmował się też z zainteresowaniem i uznaniem literaturą i sztuką polską, mając nadto za serdecznego przyjaciela fanatycznego Polaka, dr. Lubacza, o delikatnej, pochylonej głowie Nietschego i złotem, ale równie jak on, zranionem do głębi sercu.

Później jednak, po ukończonej wojnie, zienawidził Polaków, dręczących Gdańsk różnemi szykanami. Wyjechał do Ameryki Południowej, gdzie brał udział w walkach rewolucyjnych. Wzięty do niewoli, byłby marnie zginął, gdyby nie uciekł do ojczyzny.

Tu dowiedziawszy się o założeniu portu i składu amunicyjnego na Westerplatte dla trzymania Gdańska pod groźbą w karchach, zapłonął takim gniewem, że postanowił za wszelką cenę wszcząć bunt i rozpętać nową wojnę na Wschodzie. Zaczął od tworzenia organizacji wojskowych, obejmujących przedewszystkiem pobliskie Prusy Wschodnie. Znalazł sprzymierzeńców. Głową całego ruchu był cesarzewicz, Prinz. Uphagenowi oddano dowództwo nad oddziałem gdańskim, liczącym 200 ludzi, zdecydowanych na wszystko. Kwaterę swoją założył w lasach oliwskich w radleśnictwie. Pałał niczem niepowstrzymaną żądzą czynu. Pierwszym krokiem wojennym było spalanie pobliskiego dworu Lanina, niegdyś będącego w posiadaniu jego rodziny. Rozmyśla teraz nad wysadzeniem w powietrze Westerplatte. Miało to być równocześnie hasłem do rozpoczęcia akcji wojennej na wielką skalę, do wielkiej wojny z Polską. Napróżno hamował go Prinz przez swego wysłannika, że teraz jeszcze nie czas, napróżno przemawiał mu do rozsądku stary generał pruski, zamieszkujący na terenie Gdańska. Z pomocą żydówki z dalekich Niemiec, Franciszki Goldschmidt, która przybyła do Gdańska ze swoim kochankiem, ślepo oddanym Uphagenowi i sprawie gdańskiej, dokonał zamachu. W chwili ponownej rozmowy z generałem w Ratuszu nastąpił wybuch. Równocześnie przed

Ratuszem zjawił się oddział konny Uphagena. Ten natychmiast objął komendę miasta, aresztując opornego „długonogiego” prezydenta (Salma).

Niedługie były jednak dni panowania Uphagenowskiego. Nikt za nim nie poszedł, prócz najodważniejszych z jego gwardji, którzy też niebawem zginęli w krótkiej walce z Polakami. Pozostało mu samobójstwo lub ucieczka. Do ucieczki namówiła go w ostatniej chwili Aniela, żona dr. Lubacza, dawno się w nim kochająca, teraz zwołniona przez męża, świadomego rzeczy, a mimo to kochającego w dalszym ciągu swego przyjaciela. Nieszczęśliwie było ich życie małżeńskie oddawna, nie było więc przeszkód wewnętrznych do rozłączenia się. Uphagen wyjechał do miasta, skąd przybyła owa bohaterka-żydówka. Tam jednak dalsze czekały go zawody, mimo chwil szczęśliwych, jakie przeżywał z młodą, ale piękną jeszcze Polką. Brat żydówki zażądał pojedynku za śmierć siostry i zginął z ręki Uphagena. Kochanek żydówki, Dantelowski, chcąc się również pomścić na Uphagenie, z ukrycia zabił zamiast niego doktorową Lubaczową.

Na pogrzeb przybywa dr. Lubacz i, trwając w wiernej przyjaźni, radzi Uphagenowi ucieczkę. Uphagen przybywa do małego miasteczka na pograniczu bolszewickim. Szczęśliwie schodzą mu tu dni wśród studjów nad Napoleonem. Niebawem jednak znowu musi uciekać, tym razem do Danji. Za nim jedzie młoda rasy nordyjskiej dziewczyna wiejska, Ellen. I znów zaczyna mu się szczęście uśmiechać w objęciach kochanej i oddanej mu dziewczyny. Radosć tę powiększa oczekiwanie syna. W decydującej jednak chwili następuje jego aresztowanie, zaś Ellen umiera, powiwszy zdrowego syna. Polski torpedowiec odstawia go do Glyn, stąd przewożą go do Cytałeli warszawskiej i niebawem ginie pod kulami polskich żołnierzy.

Oto krótka osnowa powieści, w której tkwi problem wschodni; gdański, ciekawie rozwinięty) już sama myśl wysadzenia Westerplatte w powietrze jest niezwykła; problem żydowski; problem człowieka, siejącego wokół nieszczęścia; problem erotyczny; problem rasy nordyjskiej, wreszcie problem niemieckiego rewanżu: bo przecież syn Uphagena.. żyje i rośnie.

Stanowisko polityczne w stosunku do Polski wypowiada autor przez usta bohatera bez ogródek.

— „Przekleci niech będą wszyscy, którzy rozdarli i okaleczyli ziemię niemiecką, w ten sposób wieczny niepokój i cichy ten kraj obraz zsyłając. Zbrodnię ich należy odpłacić ogniem i krwią. Nieprędzej spoczne, aż na Wschodzie nie przywróci się dawnych granic aż do ostatniej wioszczyzny. Do tego los mnie powołał. Wtedy po mnie zmartwychwstanie, dalej dzieło moje prowadząc. I cel będzie osiągnięty, chociaż sam już tego nie dożyję”.

Z sensacji naukowo-literackich.

Lues-Rex...

Sensacyjna książka.

W Berlinie ukazała się niedawno powieść tylko wa książka Brunolda

Springera pod obiecującym tytułem: — „Die Genialen Syphilitiker“.

To dzieło uczonego Springera pokrępa serca i masuje karki tych, których zbyt dotkliwie poraziły strzały Venery.

Uczony berliński wyciąga przedewszystkiem na światło dzienne Napoleona Bonaparte i stwierdza, że przyczyną klęski Napoleona w r. 1812 była epidemia kily, która uczyła się w Rosji nie tylko armji francuskiej, ale i samego cesarza.

Wślad za Napoleonem Brunold Springer wystawia „trzy krzyżyki wassermanowskie” Sokratesowi.

Notorycznymi syfilitykami z wielkich regentów byli — według Springera — Filip II hiszpański, August II Saski i Polski, Ludwik XIV, Ludwik XV, Fryderyk Wilhelm IV, Ludwik II Bawarski.

Z wielkich naszej ery Springer dość niespodziewanie wciąga na tę listę: zmarłych niedawno Wilsona i Lenina oraz Il Duce Mussoliniego!

Wśród piszących, muzyków i malarzy lista Springera jest spora:

Beethoven, Schumann... z malarzy: El Greco, Courbet, Manet, Makart, Gougin van Gogh... z pisarzy: Schopenhauer, Ulrich von Hutten, Lassall, Dostojewski, Nietzsche, Moupasant, Doudet, Strindberg, Oskar Wilde, Ghehe, Wyspiański...

Ciekawa ta książka uczonego niemieckiego nasuwa czytelnikowi bardzo smutne refleksje.

Po przeczytaniu tego poważnego dzieła Springera u logicznie-myślącego człowieka pozostaje wrażenie:

— Kulturę i historję światową tworzy spirocheta... Syfilis rządzi i trzęsie światem!..

Jest coś dzikiego, okropnego, makabrycznego w tej myśli.

Jakaś strasznie-ponura myśl, za którą słyszy się piekielny śmiech Szatana!..

Mściwi faraonowie egipscy..

Dwadzieścia pięć ofiar Tut-Ank-Ammona.

Dziwna rzecz — w chwili obecnej z ogólnej liczby członków ekspedycji, w która w celach naukowych otworzyła grobowiec faraona Tut-Ank-Ammona — pozostały przy życiu tylko dwie osoby. Dwadzieścia pięć osób umarło i to w okolicznościach nie zupełnie wyjaśnionych, bo zazwyczaj po paru dniowej chorobie, której źródła nie można było dociec.

Ostatnią ofiarą dzinów egipskich jest znakomity egiptolog Arthul Weigall, który umarł nagle w Londynie 2 stycznia 1934 roku, a więc kilka dni temu.

Legenda o mściwych faraonach znowu nabiera posmaku aktualności — nie ulega wątpliwości, że każde nowe odkrycie grobów królewskich kończyło się tragiczną śmiercią któregoś z uczestników wyprawy.

Zadnej jednak ekshumacji nie towarzyszyło tyle niezwykłych zjawisk, co „rewizji” grobu Tut-Ank-Ammona. W swoim czasie, kiedy uczeni odnaleźli wspaniały grobowiec i w celach naukowych zaczęli go plądrować,

wynosząc z kamer bezcenne sprzęty i klejnoty, zaczęły się dziać dziwy.

Najprzód umiera szef ekspedycji lord Carnavon. Djagnoza brzmiała: ukąszenie jadowitej muchy. Ale śmierć nastąpiła po powrocie do Anglii.

Wkrótce potem prof. Raleigh, który miał za zadanie badać mumje Luksoru promieniami X, oraz prześwietlać papiirusy znajdujące się w pobliżu sarkofagów — umiera również w tajemniczych okolicznościach. Prof. Raleigh był fanatykiem egiptologii. Zabrał się do badań z całym zapalem, gdyż był przeswiadczony, że papiirusy złożone w grobach królewskich, zawierają podwójny tekst — jeden widzialny gołym okiem, drugi dający się odczytać tylko za pomocą ultrafioletowych promieni. Studjował je przez szereg miesięcy, a kiedy wrócił do Anglii zapadł ciężko na zdrowiu. Przy domu uczonego zgromadzili się najslawniejsi doktorzy. Żaden jednak nie był w stanie postawić djagnozy. Tajemnicza choroba zżarła organizm profesora, powodując silne bóle w całym ciele, oraz stopniowy spadek sił. W parę tygodni później Raleigh zmarł po krótkotrwałej, lecz niezmiernie bolesnej chorobie.

Jednocześnie umarł i fotograf, który towarzyszył uczonemu w podróży do Egiptu, jako przedstawiciel jednego z większych dzienników Londynu. Poczynił on mnóstwo zdjęć wewnątrz grobowca i miał prawo wstępu do wszystkich kamer. I tym razem stwierdzono ogólne zatrucie krwi, z niewiadomej przyczyny. Wreszcie w samym Luksor zmarło czterech robotników, którzy byli zatrudnieni przy robotach ziemnych. Wśród korespondentów angielskich i francuskich zanotowano cztery nagłe zgony.

Jednym słowem ogólna liczba ofiar Tut-Ank-Ammona wynosi dwadzieścia pięć osób. Są wśród nich trzy osoby, które wiedzione ciekawością weszły do grobowca, w charakterze turystów.

Obecnie prof. Maspero z Muzeum w Kairze doszedł do wniosku, że tajemnicza zgonu tylu osób, związaną z ekspedycją luksoroską, da się wytłumaczyć w sposób zupełnie prosty.

Całuny i tasma, któremi są owinięte mumje egipskie zostały widocznie nusyczone nieznaną trucizną. Uczynili to kapłani egipscy, trudniący się balsamowaniem i grzebaniem mumji. Chodziło bowiem o ochronienie szczątków królewskich przed dotknięciem świętokradzkich rąk.

Trucizna zastosowana przez egipskich farmakologów, zachowała swą moc po dzień dzisiejszy.

A więc tajemnicze dziny egipskie byłyby poprostu silnie działającą trucizną. Dlaczego jednak niektórzy uczestnicy ekspedycji zmarli dopiero w cztery lata, po wyjeździe z Egiptu, również na tę samą tajemniczą chorobę, która zmogła ich kolegów, bezpośrednio po otworzeniu grobu?

I na to znajdzie się odpowiedź. Zapewne niejeden z tych panów przywiózł sobie na pamiątkę jakiś drobiazg, pochodzący z grobu faraonów.

Może po latach dotknął go, może miał zadrasnąętą rękę — więc trucizna doszła się do krwi.

W każdym razie jedno jest pewne: faraonowie mszczą się na hyjennach omentarnych, nawet na takich, które legitymują się „passe-portout” naukowców.

Może jednak lepiej pozostawić w spokoju nieboszczyków egipskich.

Tajemnica swastyki.

„Swastyką odżegnywałem upiory” — pisał przed stu laty Mickiewicz. Dzisiaj swastykę przywłaszczyli sobie narodowi socjaliści niemccy, jako wyłączną własność i symbol.

Warto może poświęcić nieco uwagi temu tajemniczemu znakowi. Najpierw nazwa: Swastyka, to wyraz sanskrycki, a więc bardzo stary, oznacza znak szczęścia, dobrą wroźbę. Francuska nazwa swastyki brzmi: croix gammée, czyli krzyż, którego ramiona utworzone są na wzór dużej litery greckiej gamma. Anglicy zowią ją: lyfot, wyraz pochodzenia skandynawskiego, w którym: fyl, odpowiada niemieckiemu: viel-wiele a: fot, angielskiemu: foot-noga. Nazwa niemiecka Hakenkreuz, oznacza krzyż zakrzywiony jak hak.

Swastyka pojawia się wedle dotychczasowych badań w 35 wieku przed Chrystusem w tej tajemnej części ziemi zwanej Elamen, sąsiadującej z Persją. Bezspornie przeto wywodzi się ze wschodu i często się ją spotyka na dawnych zabytkach, wykopaliskach, urnach, rzeźbach. W Mezopotamji znalazł Schliemann swastykę w wykopaliskach. Znajdowano ją na Kaukazie, w Turkestanie, w Mongolji, w Małej Azji skąd przeszła do Europy, lecz również spotykano ją na dalekim wschodzie, w północnych Chinach i Japonji a nawet na Sachalinie. Widzimy swastykę na zabytkach Cypru, Rodos, Krety, skąd dostaje się do Alp, Francji, Hiszpanji, Anglii, Irlandji, Skandynawji, Niemiec. Nie znaleziono jej w Rosji.

Na Krecie swastyka najpowszechniejszą była w okresie 800 lat przed Chrystusem. W 2-gim stuleciu naszej ery doszła do Skandynawji. Od początku epoki żelaza kutego spotyka się ją na ozdobach w Grecji i Rzymie. Schlieman, rozkopując dawne wzgórze Troi znalazł w głębokości 10 metrów pod ziemią na urnie glinianej piękny znak swastyki. Atlas Schliemanna zawiera 55 okazów swastyki. Spotyka się ją na urnach z Dipyłonu, na rzeźbach i na grobkach na Cyprze i Rodos.

W swastyce upatrywali niektórzy schematyczną postać człowieka, inni zaś rozgwiadzę morską, inni znów

widzieli w niej przyczynę do rozniecenia ognia, inni mniemali, że powstała ze stylizacji części konstelacji Małego Wozu. Zdaje się jednak, że swastyka była zawsze symbolem dobra i szczęścia. Literatura naukowa, tycząca swastyki jest dość obfita. U nas pisał o niej Dydyński, Ziemęcki, Żmigrodzki (Wisła 1891).

W Polsce swastykę spotykamy niezbyt często Żmigrodzki, który

upatruje w niej wyłącznie poważny symbol religijny nie ornamentacyjny, znalazł ją na zewnętrznej ścianie kościoła w Kruszwicy. Widzimy ją nieraz na klindze przy rękojeści szabli polskiej z 16 i 17 wieku, zupełnie zresztą podobną do swastyk na klindgach starogreckich mieczów znalezionych w Mekynach. Zdarza się też swastyka na ruskich pisankach wielkanocnych.

Towarzystwo Białostockiej Manufaktury
E. BECKER i S-ka
Spółka Akcyjna
BIAŁYSTOK
Fabryka Jedwabnych pluszów
Rachunek Żyrowy w Banku Polskim w Białymstoku. Adres telegraficzny: „Jedwab”.
Telefony: gabinet dyrektora — 4-16, biurowy — 2-79.

Teatr Objazdowy Samorządów woj. Białostockiego
pod dyrektora Otrebskiego.

„Teatr Palace” W środę dn. 31 b. m., w czwartek 1-go lutego
i w piątek 2-go lutego r. b. — o godz. 8.30 wiecz.

TRZY PRZEDSTAWIENIA

Premiera! — Uzbój sezonu! — Sensacja! — To, czego Białystok
jeszcze nie widział!

Pieniadz—to nie wszystko

Komedia nowoczesna w 2 częściach Bus Fekete, przetł. Strzeleckiego.
Pierwszy występ nowozaa gazowanych sił artystycznych Teatru:
p. Marii Leszniewskiej, p. Jadwigi Butkiewiczówny
i p. Tadeusza Kręke.

W piątek dn. 2 lutego, o godz. 4.30 p.p. — po cenach niższych,
POCZĄNEK PRZED LUSTREM.

ROSYJSK KOMITET DOBROCZYNOŚCI w BIAŁYMSTOKU.

TEATR „PALACE”

W poniedziałek, dn. 29 stycznia r. b.

przedstawienie amatorskie (w języku rosyjskim)

P A N N A z F I O Ł K A M I

Sztuka dramatyczna w 4-aktach Szczepkinej-Kupernik.

W czołowych rolach: pp. N. Mielewska, Bujalska, p. pik. M. Kawell i inni
Reżyser: W. Narcew-Bubryk. Początek o godz. 9 wiecz.

SKŁAD PRZĘDZY WEŁNIANEJ, BAWELNIANEJ i JEDWABNEJ Władysław Wegenko i S-ka

z ogr. odp.

P O L E C A: włóczkę, bawełnę, wełnę, jedwab,
bawełniany, nici D.M.C. i trykotaże.

Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 9

Bezpłatna nauka wszystkich ściegów szydełkowych.

Redakcja i Administracja:
Białystok, Kupiecka 1.

PRENUMERATA miesięczna: zł. 1.20

kwartalna: „ 3.50

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalty redakcyjnej
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor — wydawca: **Wiktor Iwanicki.**